

# Kętrzyński, Stanisław

---

## Odpowiedź Drowi E. Nowickiemu

---

Przegląd Historyczny 16/3, 373-378

---

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

istotniejszą część pracy, 3) przyznał wartość pewną rozdziałom I, II, VII i w części, t. j. o ile się nim zajmował, III-mu, 4) ujemnie ocenił „Wstęp“ i rozdziały VII i X, mimo że operował zasobem faktów z dwóch tylko rozdziałów zaczerpniętym, w dodatku faktów przekręconych lub naciągniętych, orzekł, że rozprawa jest szkodliwa i chybiona, 6) wyników końcowych, którymi się zresztą nie zajmował, nigdzie nie obalił.

DR. EUSTACHY NOWICKI.

### Odpowiedź Drowi E. Nowickiemu.

Kiedy przed rokiem pisałem ocenę książki dra Eustachego Nowickiego p. t. *Studia nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka*, byłem przekonany, że wywoła ona natychmiastową replikę. Kiedy jednak mijał miesiąc za miesiącem nie przynosząc żadnej odpowiedzi, nabrałem przekonania, że ocena moja wywarła właściwy skutek, że młody autor, poznawszy braki i niedostatki swych studyów dotychczasowych, zabrał się do gruntownej pracy, po której miałem nadzieję z uznaniem życzyć mu powodzenia w dalszej pracy. Niestety, pod tym względem spotkał mnie zawód. W ośm czy dziewięć miesięcy po ogłoszeniu mej oceny nadeszła odpowiedź dra Nowickiego, w której postępu nie widać.

Odpowiedź ta zmusza mię do paru słów wyjaśnienia, jaknajkrótszego, by sprawą tą nie zaprzętać już więcej opinii świata naukowego i łaskawych czytelników „Przeglądu historycznego“.

Dr Nowicki robi mi zarzut, iż nie oceniłem całej jego książki, lecz tylko niektóre, jego zdaniem mniej ważne rozdziały, — rozdziały zaś III—VI opuściłem zupełnie, wymawiając się niedostatecznym przygotowaniem do podjęcia tej pracy.

Nie wchodzę tu w zagadnienie, które z rozdziałów książki dra Nowickiego zganilem, a które pochwaliłem (co do tego ostatniego punktu ma dr. Nowicki jeszcze dużo optymizmu); zaznaczam tu, jak przed rokiem, że dr. Nowicki nie miał odpowiednich kwalifikacji, by podjąć się takiego zadania. Stąd myli się dr. Nowicki twierdząc, że rozdziałów tych nie ocenił zupełnie;—oceniłem je już tem samem, iż wykazałem mu tak zasadnicze braki z zakresu nauk pomocniczych historycznych, iż z brakami tymi nie sposób było się kusić o rozwiązanie poruszonych przez niego problematów.

Zarzuciłem drowi Nowickiemu nieznajomość paleografii, chronologii i dyplomatyki,—dr. Nowicki w swej polemice temu kategorycznie przeczy. Zbadajmy więc tę kwestyę raz jeszcze.

Wytknąłem drowi Nowickiemu dwa błędy w odczytywanych przez niego tekstach, dwa błędy najbardziej rażące, które w mojem przekonaniu wystarczały zupełnie do określenia przygotowania paleograficznego autora. Jeden błąd, to odczytanie w mandacie Kazimierza Jagiellończyka do kanclerza Krzesława z Kurozwęk skrócenia „s. tue“, jako „serenitati tue“ zamiast „sinceritati tue“. Twierdziłem że błędu takiego nikt obyty i obznajmiony ze źródłami uczynić nie jest w stanie. Dr. Nowicki uznaje to jako tylko pomyłkę w odczytaniu,—pomyłkę dziwną i rzucającą światło na przygotowanie badacza. Pojmuję zupełnie, że w pośpiechu, kopiując dokument, można było ją popełnić, ale żeby tak rzucająca się w oczy pomyłka, niedostrzeżona przez autora, dostała się

do czystopisu i przez wszystkie korekty do książki samej! Nb. gdzie na stronie 3-ej pracy dra Nowickiego jest ten wyraz odczytany dobrze, nie wiem,—na stronicy tej znaleźć tych słów nie mogłem,—w każdym razie faktu to nie zmienia i zmienić nie jest w stanie.

Co się tyczy odczytania słowa „maduntencia“ zamiast „inaduer-tencia“, to mimo wszelkie trudności w odczytaniu tekstu, o których mówi dr. Nowicki, nie przypuszczam, by łatwiej było odczytać nonsens, niż właściwy wyraz. W tym względzie dr. Nowicki podzielił się odpowiedzialnością z urzędnikami Archiwum, — zwracam uwagę, że za słowa wydrukowane jest odpowiedzialny tylko dr. Nowicki, nie oni, i że ich doświadczenie i wprawa wykluczają tego rodzaju pomyłki.

Wydawało mi się, że te dwie próbki znajomości paleografii dra Nowickiego wystarczą, by ją określić i skwalifikować. Skoro mu tego za mało, dostarczę mu ich więcej, a jakkolwiek wiem, że dra Nowickiego przekonać nie łatwo, mam nadzieję, że tym razem przyzna mi słuszność i że mną opinię o swych niedostatkach w paleografii podzieli. Na stronie 168 swych „Studyów“ podaje dr. Nowicki przedruk dwu mandatów Kazimierza Jagiellończyka, które obok, na tablicach IV i V w fac-simile umieszcza. Łatwo więc poprawność przedruku z fac-simile porównać. Zestawiam przeto w dwu kolumnach obok siebie błędne lekcye dra Nowickiego, i lekcye, jakie z tablic wynikają.

<p>Błędy dra Nowickiego: (Mandat I)</p> <p>1) <i>serenitati</i> tue 2) Sobyenski 3) 4) <i>proventum</i> suorum ratio- num 5) Sobyenski 6) Pieniazek</p> <p>(Mandat II)</p> <p>7) Chaczimow 8) Parczow 9) <i>quatfour</i> 10) <i>pellica</i> 11) Ex Polabicz 12) <i>millesimo quadringentesimo</i> <i>octogesimo</i> quarto, 13), 14), 15), 16), <i>Ea est voluntas</i> <i>serenissimi domini Regis. Pom-</i> <i>powski manu propria subscripsit.</i></p>	<p>Powinno być: (Tablica IV)</p> <p><i>sinceritati</i> tue Sobyensky <i>proventum</i> suorum rationem</p> <p>Sobyensky Peniazek</p> <p>(Tablica V)</p> <p>Choczimow Parczew <i>quatfour</i> <i>pellicca</i> Ex Polubicze <i>millesimo</i> etc. <i>quarto</i></p> <p><i>Ea est voluntas serenissimi d[omi-</i> <i>mini] n[ostri] Regis. A. Pampo-</i> <i>wsky manu propria subscripsit.</i></p>
--	--

Tedy w 28 wierszach tekstu <sup>1)</sup> popełnił dr. Nowicki błędów 16. Sapienti sat...

<sup>1)</sup> Co się tyczy pierwszego mandatu z Łomaz, (tu nazwę tej miejscowości dobrze dr. Nowicki odczytał, i na tablicy IV zaznaczył, choć w tekście str. 35, rozwiązał tę nazwę mylnie na Łomżę, co w odpowiedzi stara się słowami „tak jest przeciwie w tekście odczytane“ ukryć), jak i mandatu z Polubicz, to oba z oryginałami Metryki Koronnej skollacyonowałem. Co się tyczy błędów, powyżej pod n. 3 i 4 wymienionych, to w lekcyi dra Nowickiego

Przechodzę do chronologii. W tym kierunku moje zarzuty, skierowane przeciw drowi Nowickiemu, odwołuję, jedyny bowiem przykład rozwiązania jakiejś daty wytłumaczył dr. Nowicki pomyłką przy czerpaniu z Summaryuszów prof. Wierzbowskiego, czego nie chcę poddawać w wątpliwość, jakkolwiek traf to był szczególny i fatalny. W każdym razie muszę stwierdzić, iż dr. Nowicki lekkomyślnie korzystał ze swych źródeł, i że nawet w ważnych kwestiach dat nie sprawdzał. A powinien wiedzieć, że jest to obowiązkiem, i to nietylko w pracach dyplomatycznych, ale każdej historycznej. Taki np. prof. Balzer, nie dyplomatyk, z jakąż skrupulatnością, prawie pedanterią sprawdzał każdą datę, pracując nad Genealogią Piastów! Zdarzało mu się w jakimś trudnym problemacie chronologicznym się pomylić, ale popełnić błąd w cytowaniu, lub wziąć od kogoś fałszywą datę, tego się u prof. Balzera, wzoru summienności i porządku, nie znajdzie. Dlatego to nie zrobiłem zarzutu nikomu innemu tylko drowi Nowickiemu przy dacie mandatu z Polubicz: po pierwsze ponieważ pisałem ocenę książki dra Nowickiego, nie Summaryuszów prof. Wierzbowskiego, — powtóre, ponieważ w tym związku, w jakim dr. Nowicki rzecz badał, wiele łatwiej można się było ustrzec błędowi, niż prof. Wierzbowskiemu. Z tych powodów nie robiłem zarzutu prof. Wierzbowskiemu, a robię go drowi Nowickiemu, raz jeszcze podkreślając winę lekkomyślnego korzystania ze źródeł, na które to źródła dr. Nowicki własną odpowiedzialność zepchnąć usiłuje.

Przejdźmy teraz do dyplomatyki. Trudno mówić o znajomości tej nauki u tego, który, jak to zaznaczyłem już w mej opinii, nie rozumie elementarnych terminów, jak arena, expozycja, korroboracja, który nie wie co to jest list, a co mandat, który nie zdaje sobie sprawy czym jest formularz i t. d. Już tych kilka przykładów starczy do oceny kwalifikacji w tym kierunku dra Nowickiego. Zrobiłem drowi Nowickiemu zarzut, że pominął w swej książce tak zasadniczą stronę krytyki, jak autopsya oryginałów i badanie rąk pisarzy kancelaryjnych, co dr. Nowicki uważa za nieprawdę, rozmyślnie w obieg puszczoną, gdyż, jak świadczyć mają liczne cytaty, bynajmniej nie zaniedbał tej strony badania. Zapewne mało kto lepiej wie ode mnie, że dr. Nowicki widział dużo, bardzo dużo oryginałów Kazimierza Jagiellończyka; przecież przed laty kilku zgłosił się dr. Nowicki do mnie w Warszawie, z listem polecającym jednego z uczonych, mego dobrego znajomego, i nikt inny jeno ja otworzyłem mu zbiory Biblioteki ordynacji hr. Krasieńskich, i udostępniłem mu korzystanie z wszystkich innych w Warszawie. Ale nietyle mi chodziło o to, jak dużo oryginałów widział dr. Nowicki, ile o to, jak je widział, i jak z nich korzystał.

Udowodniłem drowi Nowickiemu, że nie zwracał uwagi na znaki pisarzy, które umieszczano nieraz w pierwszej literze dokumentu. Odpowiedział mi, że wśród licznych szczegółów, które badał, i na które musiał zwracać uwagę, tego szczegółu nie dopatrzył. Jest rzeczą zrozumu-

---

tkwił widoczny błąd gramatyczny ad proventum suorum (zamiast suorum) rationum, co powinno być dla autora już wskazówką, czy nie należy w tym miejscu tekstu zbadać powtórnie.

miała, że w początkach pracy można przez pewien czas badać dokumenty, i jakiegoś, nawet bardzo ważnego szczegółu, nie dojrzeć, ale w końcu przyjść musi moment kiedy go oko pochwyci i oceni. Więc jakież zaufanie można mieć do badania oryginałów, przeprowadzonego przez dra Nowickiego, skoro, zobaczywszy ich pewno ze trzy lub cztery razy więcej niż ja, tego nie dojrza! I ja, pracując nad kancelaryą Kazimierza Wielkiego, stosunkowo dość późno natrafiłem na fragment pieczętek kanclerskich, o których dałem wiadomość w ocenie książki dra Nowickiego, ale raz szczegół ten zauważywszy, zacząłem badanie od początku, i kilkanaście archiwów, zwiedzonych już poprzednio, zbadałem powtórnie, aby uzupełnić w tym kierunku poczynione już studia. A szczegół owych monogramów pisarskich był równie ważny, a o wiele wyraźniejszy i łatwiejszy do zauważenia, niż pieczętki, ukryte pod zakładką, po których zaledwie plamy lub okruchy pozostały. Stwierdzam niniejszem, że dr. Nowicki wogóle nieuważnie i powierzchownie przeprowadził badanie widzianych oryginałów.

Wyjaśnię teraz dlaczego uważam, że dr. Nowicki nie mógł dać żadnych pozytywnych rezultatów w dziale o powstawaniu produktów kancelaryjnych, co się ściśle łączy z jego brakiem studyów dyplomatycznych i z brakiem odpowiedniego badania oryginałów.

Od czasów Sickla badania dyplomatyczne, pragnąc poznać organizację kancelaryi i wykryć proces powstawania dokumentów, zwróciły się przedewszystkiem do szczegółowego badania oryginałów, poznawania i różniczkowania rąk pisarzy, zajętych w kancelaryi, wyjaśnienia kwestyi dyktatu.

W pracy takiej, jaką podjął dr. Nowicki, było wskazaniem po dokładnem i szczegółowem rozważeniu kryterjów zewnętrznych i wewnętrznych dokumentów, po zbadaniu stanowiska świadków, elementów geograficznych i chronologicznych, zbadać rękę pisarzy, pracujących w kancelaryi. Wtenczas byłby dr. Nowicki doszedł do określenia jasnego i dokładnego liczby pisarzy kancelaryjnych, dziś znanych tylko fragmentarycznie z przypadkowych wzmianek, tą drogą czas działalności każdego z nich zostałby określony i stan faktyczny kancelaryi w każdym momencie poznany. Z kolei przyszłoby badanie dyktatu, właściwości i osobliwości stylistycznych, by tą drogą odpowiedzieć na dwa ważne pytania: czy ci pisarze, którzy ingrossowali dokument, byli też jego autorami, którzy sami ubierali akcyę prawną w formę kancelaryjną, czy też kto inny koncyrował akt, a pisarze byli tylko kaligrafami, którzy mechanicznie cudze myśli przenosili na pergamin. Kwestya ta równie jest ważna dla organizacji kancelaryi, jak dla poznania procesu powstawania produktów kancelaryjnych. Ponieważ mamy przechowane z czasów Kazimierza Jagiellończyka księgi kancelaryjne, przeto należało je również wciągnąć do studyów i poddać właściwej krytyce paleograficznej, i tą drogą zróżniczkować pisarzy tych ksiąg. Wtenczas otrzymalibyśmy odpowiedź na pytanie, czy byli specyalni urzędnicy do prowadzenia tych ksiąg, czy pisali je ingrossatorzy, — czy koncepty, które dr. Nowicki spotykał w księgach metryk, i czystopisy, które znał, są tej samej ręki, czy trafiają się w konceptach poprawki innej ręki, niż koncept, i czyje? Wszystko to są kwestye równie ważne dla poznania organizacji kancelaryi, jak dla poznania procesu powstawania produ-

któw kancelaryjnych. Tylko na podstawie ich rozwiązania można było dać pozytywną odpowiedź na pytania, które dr. Nowicki miał rozwiązać. Z tych badań jednak nie zrobił dr. Nowicki nic, i dlatego twierdziłem, że dał nam studium historyczne, a wyzbył się zupełnie metody badania dyplomatycznego. Z tego powodu wyraziłem się, że nie zbadał rąk i nie przeprowadził autopsyi oryginałów, choć widział ich niewątpliwie bardzo dużo. Z tego też powodu stanowisko moje wobec pracy dra Nowickiego jest negatywne.

Po tych krótkich wyjaśnieniach co do warunków pracy, zrozumie zapewne dr. Nowicki, dla czego uważałem jego dzieło za przedwcześnie, ze szkodą dla nauki i autora, ogłoszone. Gdyby autor, przeprowadziwszy odpowiednie studia, przeprowadził następnie badania we właściwym kierunku, moglibyśmy mieć dzieło, z którego i nauka i autor byłiby zadowoleni. W ten sposób zrozumie również dr. Nowicki, dlaczego ja po trzech miesiącach badań nad kancelaryą Kazimierza Jagiellończyka mogłem, oświadczając się przeciw jego pracy, zaznaczyć, że studia moje są za małe, zbyt dorywcze i niedostateczne, by odpowiedzieć na pytania, na które dr. Nowicki nie odpowiedział. I nie będzie się dr. Nowicki dziwił, że w jego pracy nie znalazłem żadnego surowego materiału, któryby na taką konstrukcję pozwalał. Przyznałem się do niedostateczności mych studyów „z rozbijającą prawdąmównością“. Na polu pracy naukowej pracuję coś około lat szesnastu, — dziś mogę śmiało powiedzieć i przyznać się do tego, co wiem i umiem, a czego nie. Te lata pracy i doświadczenia nauczyły mnie oceniać i to, co zrobić mogę, a czego nie, i na rozwiązanie których problemów mam dość sił, środków lub lat życia przed sobą. Życzę drowi Nowickiemu, by doszedł do tegoż samego.

Nie będę dłużej polemizował z drem Nowickim, bo gra nie warta świeczki, a praca dra Nowickiego papieru. Z pośród licznych innych przytoczę jeden jeszcze przykład, dla zilustrowania sposobów obrony, których się chwytą dr. Nowicki, polegających na zwalaniu winy na drugich, lub na zapierania się tego, co napisał, a z czego mu się zarzut zrobiło. Zestawiam obok jeden ustęp z obrony dra Nowickiego z tekstem jego własnej pracy, przemennie zaczepionym.

#### Obrona:

Podobnej wartości są inne szczegółowe zarzuty p. Recenzen-  
ta. Na str. 16 rozprawy podałem  
odmiany formuły relacyjnej w Pol-  
sce i Niemczech, umieszczając  
w nagłówkach tłustym drukiem  
imiona królów, za których pano-  
wania cytowane dokumenty wy-  
szły, i tam też w rubryce, zaty-  
tułowanej „Władysław Jagiełło“,  
zamieściłem dokument Jadwigi  
z formułą „per dominam regi-

Tekst na str. 17 „Studów“, od-  
noszący się do omawianego do-  
kumentu Jadwigi:

Stąd spotykamy wyrażenia ta-  
kie jak: Per dominam reginam  
(Rzyszcz. Kod. pol. III 182) etc.  
W tej zaś przynajmniej stylizacji  
ulegać wątpliwości nie może, że  
czy to przez królowę, czy  
przez sekretarza, lub wreszcie  
innego urzędnika, zwracał  
się król do kancelaryi, po-  
lecając wystawić odnośny doku-  
ment. Innego bowiem zna-  
czenia wymienionym wa-

nam“, bo za panowania Jagielly akt ten wyszedł, lecz nie twierdziłem wcale, żeby to był akt Jagielly. Mimo to p. Recenzent nie waha się rzeczy przekręcić i zarzutu skontruować bezpodstawnie.

ryantom przypisać nie podobna.

Kto z nas dwu ma rację, i kto „nie waha się rzeczy przekręcić i zarzutu skontruować bezpodstawnie“ łaskawy czytelnik zechce sam osądzić.

Polemika dra Nowickiego nie wyszła z nowych badań, jest tylko odświeżeniem jego dawnych twierdzeń, opartych, jak wskazałem, na fałszywej, nie metodycznej, podstawie. Nie będę odpowiadał też na zaczepki i alluzye osobiste, nic nie mające do czynienia z nauką, jak i kulturą polemiki naukowej. Pozostaję przy mojej opinii, jak autor twierdzi, żółcią pisanej. Czy dr. Nowicki naprawdę sądzi, że jest ktoś, ktoby mu autorstwa „Studjów nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka“ mógł zazdrościć?

STANISŁAW KĘTRZYŃSKI.

---

Na tem polemikę zamykamy. (*Przyp. Red.*)

---

Wydawca: FR. PUŁASKI.

Redaktor: J. K. KOCHANOWSKI.

---